

Zofia Kowalska - Lynch po krakowsku

Teatr dla Wszystkich, 24 stycznia 2023

Link: <https://teatrdlawszystkich.eu/lynch-po-krakowsku/>

Diane, jest godzina 19, 21 stycznia. Wchodzę do Teatru Barakah. Przed wejściem na spowitą czerwonym mrokiem scenę leżą czyjeś zwłoki.

Najnowszy spektakl Teatru Barakah to eksperyment – próba odczytania kultowego serialu Davida Lyncha i Marka Frosta na nowo; sprawdzenia, jak zawarte w nim treści pobrzmią dzisiaj. Od lat 90. minęło przecież już sporo czasu. Scenariusz napisany przez Grzegorza Like jest swoistym retellingiem historii „Miasteczka Twin Peaks”, w którym poprzestawiane są akcenty. Twórcy spektaklu redukują szerokie grono postaci do tylko kilku: Laury Palmer, jej rodziców, agenta Coopera, Donny oraz Jamesa i Bobby’ego, aby właśnie tym bohaterom przyjrzeć się najdokładniej. Jakoś przebolełam pominięcie mojej ulubionej postaci – szeryfa Harry’ego Trumana. Dwa sezony skondensowane zostały do kilku kluczowych wydarzeń, choć bynajmniej nie chodzi tu o ponowne rozwikłanie zagadki śmierci Laury – wszak wszystkie osoby, które wybiorą się na spektakl zapewne dobrze znają zakończenie sprawy.

Spektakl ujęty jest w ramę – wydarzenia dzieją się w Czarnej Łoży i są fantazmatem świadomości Dale’a Coopera, który uwięziony w niej rekonstruuje proces śledztwa w sprawie morderstwa Laury. Siedzi z boku sceny i obserwuje, a czasem nawet sam bierze udział w odgrywanych kolejno wspomnieniach. Wyobraża sobie, jak mogły wyglądać relacje w rodzinie Palmerów, próbuje zrozumieć, dlaczego doszło do tej tragedii. W końcu udaje mu się porozmawiać i z Laurą, co jest w spektaklu momentem katartycznym. Cooper pozostaje jednak w Łoży, z której nie może się wydostać.

Reżyserka, Ana Nowicka, badając filmowy język Davida Lyncha, postanowiła wydobyć z „Twin Peaks” to, co stanowi esencję serialu – pewien rodzaj kiczu, kampu, sztuczności, łamania konwencji – i tchnąć je w przedstawienie. Lynch stosuje wszystkie te dziwactwa z wielkim smakiem, a w warunkach teatralnych, niestety, nie zawsze się to sprawdza. Nieszczerólnie potrzebnym gestem wydaje mi się też uwspółcześnianie niektórych aspektów serialu i wprowadzenie elementów wyjętych z XXI wieku, np. IQOS-a. Niewiele to wnosi, prócz okazji do mniej lub bardziej śmiesznych żartów.

Twórcy grają z naszą pamięcią o „Twin Peaks”. Z tym, jak wypaczone przez czas strzępki serialu pracują w naszej świadomości. Z tego zapewne też powodu scenariusz odnosi się do

tych bardziej znanych momentów, kultowych symboli. Wszystko odbywa się w sennej atmosferze dziwności; nie wiadomo dokładnie czy to przyjemny sen, czy surrealny koszmar.

Na uwagę zasługuje to, w jaki sposób zostały potraktowane postaci kobiece. O ile mężczyźni są tu przede wszystkim komiczni, tak kobiety kreowane są zgoła inaczej. Donna w interpretacji Anieli Płudowskiej jest milcząca i spolegliwa, stłamszona przez głośnych chłopaków. Sarah Palmer (Monika Kufel) w serialu przedstawiona jest jako odklejona od rzeczywistości wariatka. W spektaklu wydaje się zadziwiająco ludzka – cierpi po stracie córki, a mąż notorycznie stosuje wobec niej przemoc. Przepisanie historii tak, aby wybrzmiały wątki patriarchalnej opresji uważam za wartościowe.

Co ciekawe, w przedstawieniu Teatru Barakah nie ma postaci Boba, przynajmniej nie w takiej formie jak w oryginale. Ta metafora zostaje odkodowana. W tym odczytaniu „Miasteczka Twin Peaks” Leland Palmer nie potrzebuje złego ducha, który pchnie go do popełnienia haniebnych czynów. Zło jest potraktowane jako niezbywalna część każdego z nas. Ale dobro też. Na tym zasadza się piękno języka filmowego Lyncha, na godzeniu tych przeciwieństw, zrozumieniu, że świat jest strasznie skomplikowany, i dlatego właśnie wspaniały. To styl niemożliwy do podrobienia, więc wybaczam wszystkie drobne mankamenty i niedociągnięcia.

Po spektaklu poszłam kupić amerykańskiego pączka z dziurą i zrobiłam sobie czarną, cholernie dobrą kawę.